№ 88. Pabjanice, Sobota dnia 22 Listopada 1913 r. Rok I.

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40 Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Gazety Pabjanickiej",** ulica **S-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej 2-ej i 3-ej stronicy po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedyńczego 3 kop. Za odnoszenie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

POGADANKA EKONOMICZNA.

Często słyszymy zdanie, że w dzisiejszych warunkach bytu polskiego, cała działalność narodowa winna się ograniczyć do pracy na polu ekonomicznem. Wszystko inne—to mrzonki, które tylko dzielą siły narodu. Jest w tym poglądzie bez wątpienia pewna doza słuszności. Naród, stojący na niskim poziomie ekonomicznym, jest ogromnie uzależniony od swych wyżej pod względem gospodarczym rozwiniętych sąsiadów i stopniowo daje się spychać coraz niżej i rugować z wielu dziedzin życia.

Ale, jak błędnem jest ignorowanie ekonomicznej budowy narodu, tak również błędnem i jednostronnem jest zwracanie się wyłącznie w kierunku ekonomicznym i skupianie przy nim wszystkich sił narodowych. A tak właśnie dzieje się u nas. My nie rozpatrujemy krytycznie i wszechstronnie całości naszego położenia, a pracujemy raczej odruchowo, nie zwracając uwagi na wszystkie warunki wewnętrzne i zewnętrzne. Kierujemy się entuzjazmem, a nie głębiej obmyślonym systemem. W tem też tkwi główne źródło naszych niepowodzeń.

Za przykład niechaj nam posłuży chociażby pozytywizm warszawski, który przecież w swoim czasie znalazł swe odbicie szerokie w literaturze i w życiu.

Wyrazem tego prądu stało się uprzemysłowienie kraju. Ale, zapomniawszy o wielu ważnych punktach życia narodowego, uprzemysłowienie ówczesne przyniosło korzyść prawie wyłącznie żywiołom obcym, z ludu zaś polskiego stworzyło nędzny, wyzyskiwany, kulturalnie jaknajbardziej upośledzony proletarjat.

Z tego bezkrytycznego radowania się „każdą" placówką przemysłu i handlu, my dzisiaj zbieramy plon: musimy walczyć o usamodzielnienie kraju od obcych kapitałów i wpływów, których posiadacze nie czują się niczem z nami związani, jeno interesem egoistycznym, ściśle z zarobkiem związanym. Nawoływania więc „organiczników" przez swą jednostronność i powierzchowność nie wpłynęły twórczo na nasz byt, a raczej zamknęły nam oczy na niebezpieczeństwo obcej przewagi. O tem pamiętać nam trzeba bardzo usilnie dzisiaj, gdyż obecna akcja ekonomiczna może znowu kryć w sobie wiele niebezpieczeństw, jeżeli nie będziemy się starali o dokładne poznanie wszystkich warunków naszego życia, jeżeli ideologji naszej nie poprzemy praktyczną działalnością.

Weźmy np. nasz przemysł. Przechodzi on dzisiaj częste przesilenia—zwłaszcza przemysł włóknisty. A w czem przyczyna tego zła? W tem przedewszystkiem, że był od samego początku przeznaczony na ogarnięcie rynków wschodnich i że się tego swego przeznaczenia początkowego kurczowo chce trzymać. Tymczasem wzrost przemysłu rosyjskiego, taryfy kolejowe i t. d. nie sprzyjają już pierwotnym zamierzeniom i coraz mniej sprzyjać będą. Czują to przemysłowcy i niektórzy z nich już takie znaleźli rozwiązanie, iż zakładają filie swych przedsiębiorstw w Rosji i myślą o całkowitem przeniesieniu tam swych zakładów. Jest to naturalnie wynik i wyraz tego, iż prócz chęci zarobku nic ich z krajem naszym nie wiąże. Jak po podwyższeniu taryf celnych przenieśli się, ku naszej wówczas radości z Niemiec do nas, tak powędrują od nas dalej na Wschód.

Czy społeczeństwo powinno takie zjawiska ignorować? Czy nie powinno za czasu pomyśleć o nadaniu im nowego rozwiązania, o zapobieżeniu złu, jakie z nich wyniknie?

Przedewszystkiem zastanowić się trzeba nad sytuacją.

Przemysł, który u nas powstał, nie zwracał żadnej niemal uwagi na rynek krajowy, który został ogarnięty przez obcych, głównie Niemców, często zalewających nas tandetą, ale po cenach przystępnych

A produkty naszego przemysłu, tak w Królestwie, jak w Galicji, są najczęściej tak drogie, iż nie są w stanie konkurować z towarem obcym. Społeczeństwo nasze nie może płacić drożej za to, co może skądinąd otrzymać taniej. Tutaj nie pomogą żadne apele do patrjotyzmu. I dlatego, pomimo nawoływań, nie udał się bojkot towarów pruskich, i nie uda się żaden inny, jeżeli produkty polskie będą droższe od obcych. Z tem muszą się liczyć nasze przedsiębiorstwa, bo inaczej nie zdolają się ostać. Przystępność więc cen przy odpowiednim gatunku — oto pierwszy warunek powodzenia.

Dalszym warunkiem przyzwyczajenia społeczeństwa do korzystania z wyrobów własnych jest ich różnolitość i powszechność. „Artykuł" krajowy nie może być wyjątkiem, specjalnością szczególną, ale powinien istnieć we wszystkich gałęziach i w najrozmaitszych rodzajach i gatunkach. Różnorodność produkcji krajowej odzwyczai dopiero ludzi od przekładania cudzoziemszczyzny nad swojszczyznę. W ten właśnie sposób postępują naprz. Węgrzy.

Gdy z tem wszystkiem w parze pójdzie umiejętna agitacja i reklama, wpływ wychowawczy prasy, instytucji i opinji—wówczas na prawdę liczyć będzie można na trwały skutek.

To są rzeczy w oczy bijące, ogólne.

Pozatem naturalnie trzeba zawsze mieć na oku i zasadnicze warunki produkcji, zdawać sobie dokładnie z nich sprawę i z niemi się liczyć. Do nich należy niesłychanie doniosła sprawa taryf celnych, od wysokości których zależy zarówno zdolność konkurencyjna przemysłu krajowego, jak i możność jego zapoczątkowania w wielu dziedzinach. Zbyt wysokie np. cło na niektóre maszyny fabryczne, których się u nas nie wyrabia, wpływa oczywiście na to, iż założenie u nas przedsiębiorstwa, maszyn tych potrzebują-

Feljeton.

W zapadłym kącie jednej z indyjskich prowincji, w mieście Abhy-handel-szed powstało towarzystwo, które postawiło sobie za cel przyczyniać się do kulturalnego rozwoju prowincji, nie zapominając przytym że na kulturze można dobrze zarobić.

Towarzystwo to nosiło nazwę: „Dhywi-dhend-agrunth" co w dosłownym tłomaczeniu na język polski brzmi: „Wszystko dla ogółu—dla siebie nic".

Otóż zarząd owego towarzystwa uznał na jednym z swych posiedzeń że najbardziej dotkliwym brakiem w prowincji jest—brak kolejek podjazdowych, i postanowił przeprowadzić linję takiej kolejki od miasta Abhy-han-del-szed do odległego o 4 mile angielskiego miasteczka Wie-hetzn-ymhrok.

W celu zaś poznania tego rodzaju kolejek (elektrycznych) zarząd towarzystwa delegował z ramienia swego inżyniera Azuam-kark dla szczegółowego obeznania się z kolejkami podjazdowymi „Łódź-Zgierz" i „Łódź-Pabjanice", jako słynnych na cały świat z udogodnień dla pasażerów i — dywidendy.

Inżynier Azuam-kark po wylizaniu się z ran otrzymanych podczas katastrofy na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej przybył w tych dniach szczęśliwie do Łodzi.

Pierwszym jego dziełem było udać się na Górny Rynek i odszukać stację tramwajową, co też już po upływie dwóch godzin uskutecznił.

Przybywszy tam i nadziwiwszy się nad obszernością i wzorową czystością lokalu stacyjnego, wyszedł na ulicę i stanął na chodniku wprost drzwi stacyjnych i tak oczekiwał na tramwaj mający nadejść z Pabjanic.

Było to wieczorem o godzinie mniej więcej dziewiątej, zdaje się że we wtorek.

Po chwili Azuam-kark ujrzał świecące elektrycznością (ale bynajmniej nie „elektrycznie") latarnie wagonu. Z niecierpliwością oczekiwał zbliżenia się tegoż.

Nareszcie tramwaj nadszedł, zadzwonił i stanął, a w tejże chwili poczęli wysypywać się z niego pasażerowie. Nasz inżynier czekał cierpliwie na wyjście ostatniego pasażera (grzeczny, szelma!) gdy w tym usłyszał dzwonienie i—tramwaj ruszył w stronę Łodzi wraz z połową wychodzących a raczej wyskakujących pasażerów.

Indus „zbaraniał". Ale czekał. I oto zauważył, że tramwaj „zabawiwszy" chwileczkę na Górnym Rynku wraca przed stację.

Już szykował się do wkroczenia na stopień gdy—wagon nie stanąwszy przed stacją począł posuwać się w kierunku Pabjanic.

„Psiakrew"—mruknął pód nosem Azuam-kark (słowo to jest w Indjach również używane), lecz w tejże chwili zauważył że o dwieście kroków od stacji stoi drugi wagon tramwajowy do którego się zbliżał ten co mu drapnął.

— Złączą je i wrócą przed stację— pomyślał sławetny delegat i zadumał się na temat: niema to jak kolejki podjazdowe, kiedyż będziemy je mieć w naszej prowincji?

Z zamyślenia obudził go dźwięk dzwonka. Spojrzał w kierunku wagonów tramwajowych i ujrzał jak te majestatycznie oddalały się w stronę Pabjanic.

Biedny inżynier wykrzywił swą miedzianą gębę tak że się stała podobną do pytajnika i zapytał stojącego obok dżentelmena co by znaczył ten nagły odjazd tramwaju.

Ponieważ zaś pytał o to „na migi" przeto również „na migi" otrzymał odpowiedź, że „to zawsze tak" i „figę z makiem", o której niefortunny delegat nie mógł wyrozumieć czy była skierowaną pod jego adresem czy też pasażerów jeżdżących tramwajami.

Nolens-volens musiał nieborak czekać dwadzieścia pięć minut, poczem mając już doświadczenie dostał się jako 45-ty pasażer do wagonu mającego miejsc 22. Naturalnie „wdostawanie" się do tramwaju nie pozostało bez skutków: zgubił kapelusz, kalosz z lewej nogi pękł na dwie równe części, u prawej ręki wywichnął mały palec, a portmonetkę z pieniędzmi „świśnięto" mu przy „podsadzaniu" do **jedynego** wagonu (było to, zdaje się we wtorek o godzinie $9^1/_2$ wieczorem).

Szczęśliwym trafem odnalazł niefortunny delegat w jednej z kieszonek kamizelki ostatnie 20 kop. i wykupił niezbędny bilet.

Tramwaj posuwał się żółwim krokiem naprzód, a Azuam-kark wciśnięty między plecy dwóch dobrej tuszy jegomościów przemyśliwał nad losem

cego, kosztuje o wiele drożej, niż zagranicą, a wskutek tego i towar wyprodukowany cenę wyższą posiadać będzie—albo też fabryki, pracując narzęeziami staremi, nie zdołają stanąć na wysokości współczesnych wymagań.

Niemniej ważną kwestją jest sprawa środków komunikacyjnych. Pod tym względem kraj nasz znajduje się w zupełnym zastoju. W stosunku do zaludnienia mamy dzisiaj drog żelaznych mniej niż Rosja: mieszkańców bowiem u nas w stosunku do ilości mieszkańców Rosji jest 8%, a kolei tylko 6%. Przytem linie nasze mają więcej znaczenie strategiczne, aniżeli ekonomiczne, — zwłaszcza na prawym brzegu Wisły.

Nietylko jednak ilość szwankuje. Kierownictwo dróg żelaznych jest niedołężne, regulaminy przestarzałe, ilość wagonów niedostateczna, taryfy kolejowe wysokie. Wszystko to powstrzymuje rozwój przemysłu i handlu nawet w stosunku do rynku wewnętrznego. Wszak do wielkiej połaci zachodniej kraju naszego, mianowicie do guberni płockiej i kaliskiej, wzdłuż granicy z Księstwem Poznańskiem i Śląskiem, nie mamy prawię weale dostępu. To samo powiedzieć można o częściach południowych Królestwa wzdłuż granicy austrjackiej. A tymczasem podania o koncesje na budowę tych najpotrzebniejszych arterji nie mogą się doczekac zatwierdzenia.

Gorzej jeszcze dzieje się z naszemi drogami bitemi. Królestwo żyje w tej dziedzinie prawie wyłącznie przeszłością. Nie mówiąc już o gatunku naszych dróg, wystarczy przypomnieć, że niektóre z nich są wprost znoszone. W roku np. minionym skasowano w Kaliskiem 224 wiorsty dróg bitych.

Wreszcie wspomnieć należy o naszych drogach wodnych. Wiadomo, jak wielkie znaczenie przywiązują inne państwa do tych arterji komunikacyjnych, ile łożą na uregulowanie rzek, budowę kanałów i t. d. Bo wszak komunikacja wodna jest najtańsza.

Otóż my mamy bardzo dogodne rozgałęzienia dróg spławnych, ale ani nie są one połączone dostateczną ilością kanałów, ani uregulowane. Nawet żegluga na najspławniejszej Wiśle połączona jest z poważnemi trudnościami. A cóż mówić o innych rzekach! Istnieje bardzo doniosły dla nas projekt połączenia morza Baltyckiego z morzem Czarnem przez Wisłę, San i Dniestr; ale kiedy on dojdzie do skutku, Bóg jeden raczy wiedzieć.

O naszych drogach bocznych, słynących pod nazwą „polskich“ lepiej weale nie mówić, — by nie wpaść w zbyt już beznadziejny pesymizm.

Oto wyliczzliśmy szereg warunków, stanowiących zaporę dla naszego rozwoju przemysłu i handlu. Kto chce pracować nad podniesieniem ekonomicznem kraju, ten o tem wszystkiem pamiętać musi. Sama agitacja, bez znajomości istotnych warunków, nie wyda trwałego plonu.

„Tyg. Polski".

---

nieszczęsnych trupów śledzich napchanych w brudną beczkę. I chwilami zdawało mu się że jest takim właśnie, ale „prawie“ trupem śledzia i począł marzyć o olbrzymich przestworzach stepów i dżungli indyjskich.

Powietrze stawało się gęste jak błoto nie zeskrobane z ulic Pabjanickich, odciski indyjskiego inżyniera dokuczały właścicielowi jak kamienie na chodnikach Ś-to Jańskiej ulicy—przechodniom, a tramwaj, trzęsąc się jak pasażerowie jadący w nim zimą, z dzwonieniem i hukiem toczył się w dal...

I kiedy mijał przystanek przy srebrnym kogucie, nieszczęsny indus ściśnięty przez współtowarzyszy niedoli jak prasą, zaczerpnął dwa razy silnie powietrza, westchnął i—runął na podłogę.

Inżynier Azuam-kark, delegat towarzystwa „Dhywi-dhend-agrunth“ nie żył.

Zawezwany w Pabjanicach lekarz stwierdził że przyczyną zgonu była „cholera tramwaica nostras“.

Ralf.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Odczyt. Jutro w Domu Ludowym o godz. 5½ po południu p. Eugenjusz Sokołowski wygłosi odczyt p. t. „**Cywilizacja i Kultura**“. Odczyt ten był już wygłoszony w Lublinie i jako niezwykle zajmujący i pouczający zyskał nadzwyczaj pochlebną opinję publiczności i prasy miejscowej.

Teatr. Łódzka trupa teatru polskiego pod dyrekcją p. Bolesławskiego pojutrze w poniedziałek wystawi w sali Domu Ludowego farsę w 3-ch aktach Jerzego Feydeau p. t. „Dudek“. Początek o godz. 8 m. 15 wiecz.

Tow. Śpiew. „Lutnia". Jutro w Niedzielę 23-go b. m. Tow. Śpiew. „Lutnia“ urządza uroczyste nabożeństwo z powodu przypadającej dzisiaj uroczystości Św. Cecylji, patronki śpiewu. Nabożeństwo odprawione zostanie w kościele parafjalnym św. Mateusza na Starem Mieście o godz. 9 rano. W czasie nabożeństwa pienia religijne wykona chór mieszany „Lutni“. Dzisiaj wieczorem o godz. 8-ej w małej sali w-go Hegenbarta odbędzie się z powodu tejże uroczystości zabawa towarzyska wyłącznie dla członków „Lutni“, na którą zaprasza Zarząd.

Z fabryk. W tkalni mechanicznej S. Kantora przy ul. Warszawskiej robotnicy po upływie dwudniowego strajku nie uzyskawszy podwyżki powrócili do pracy z obniżką $^3/_{10}$ kop. na arszynie.

* * *

W tkalni mechanicznej Weinsztajn i Silberstejn przy ul. Warszawskiej robotnicy po 1 dniowej przerwie na skutek interwencji policji powrócili do pracy.

Hurtownia Chrześcijańska. W niedzielę t. j. jutro o godz. 2 po poł. w lokalu Stow. Robotników Chrześcijańskich przy ul. Fabrycznej № 7 odbędzie się posiedzenie członkow Hurtowni.

Na porządku dziennym znajdują się obrady nad dotychczasowym rozwojem i dalszym rozszerzeniem działalności Hurtowni, do czego konieczne jest powiększenie liczby udziałowców.

Pożądane jest jaknajliczniejsze zgromadzenie się członków na to zebranie, na które wstęp mają też osoby pragnące przystąpić do Hurtowni, jak również i osoby interesujące się tą kooperatywą.

Z miejscowej Szkoły Handlowej otrzymała nasza redakcja, na swe zapytanie, następujące wyjaśnienia co do wzmianki „Rozwoju“ z d. 18 b. m. o zajściu, jakie miało miejsce w tramwaju pomiędzy uczniami VI klasy tej szkoły.

W ubiegły wtorek kilku uczniów polaków opowiedziało dyrektorowi, że ich kolega R. (żyd) w tramwaju wyrwał jednemu z nich z ręki numer „Gazety 2 grosze“, dodając że gazeta ta jest pismem bandyckim. Uczniowie ci odrazu zaznaczyli że komunikują o tym zajściu nie w formie skargi, ale dlatego że wywołało ono duże zainteresowanie wśród świadków tej sceny, wskutek czego całe zajście będzie prawdopodobnie omawiane w prasie.

Wezwany do badania uczeń R. potwierdził opowiadane zajście, jednakże odrazu zaznaczył, że działał w uniesieniu, chcąc odpłacić za przykrości które mu koledzy parokrotnie wyrządzali, uznał że czyn jego był w wysokim stopniu niewłaściwy, wyraził żal i gotowość dania odpowiedniej satysfakcji.

Ponieważ tymczasem cała sprawa już została opisana w „Rozwoju“, więc dyrektor szkoły zaproponował kolegom R., którzy pod jego nieobecność w jego imieniu występowali, wysłanie do redakcji „Rozwoju“ listu następującej treści:

„Szanowny Panie Redaktorze,

w № 265 z dn. 18 b. m. poczytnego pisma Pańskiego znalazła się wzmianka o zajściu pomiędzy uczniami kl. VI Pabjanickiej Szkoły Handlowej, którego to zajścia byłem główną przyczyną. Ponieważ autor tej wzmianki nadał całej sprawie o wiele szersze znaczenie niż w rzeczy samej ona miała, spieszę stwierdzić niniejszym, że wyrywając numer „Gazety 2 grosze“ jednemu z kolegów nie miałem bynajmniej chęci manifestować w ten sposób przeciwko niechętnemu żydom odłamowi prasy polskiej, a tym bardziej obrażać narodowe uczucia mego kolegi, chciałem jedynie zemścić się niejako za te wypadki, w których moi koledzy niejednokrotnie niewłaściwemi żartami moje uczucia narodowe obrażali.

Przyznając, że postąpienie moje było wysoce niewłaściwe i niezgodne z kulturą grona, do którego należę, tłomaczę je chwilowym uniesieniem i zaznaczam, że cała sprawa z moimi kolegami została wyjaśniona i pomyślnie załatwiona.

W nadziei, że Szan. Pan Redaktor przychyli się do mej prośby i list niniejszy w najbliższym № „Rozwoju“ raczy zamieścić pozostaję z poważaniem“.

Zamieszczenie tego listu, na co koledzy R. w jego imieniu się zgodzili, miało za zgodą wszystkich stron zainteresowanych całą sprawę wyczerpać. Niestety, tak się nie stało, a to dlatego, że R. w dalszym ciągu w rozmowie z kolegami obelżywie się o „Gazecie 2 grosze“, jako wyrazicielce sądzeń pewnej części społeczeństwa polskiego, wyrażał.

Widząc, że cała ta sprawa zaognia stosunki pomiędzy uczniami klas wyższych i przeszkadza normalnemu biegowi pracy, dyrektor wraz z opiekunem klasowym postanowili rzecz gruntownie wyjaśnić i w tym celu zebrawszy uczniów klas VI i VII dali im możność zupełnie swobodnego wypowiedzenia się. W rozmowie tej wyjaśniono, że R. miał właściwie bardzo niewiele powodów czuć się drażnionym przez swych kolegów, ponieważ ci, jakkolwiek, winni kilku niewłaściwych żartów, uczuć narodowych żydów nie obrażali, i że jeżeli doszło do starć poważniejszych to jedynie dzięki obustronnemu niezrozumieniu się, zbytniej drażliwości i gorączkowości, które to wady zbyt często cechują dysputy młodzieży.

W dalszym ciągu rozmowy R. został przekonany o niedorzeczności swoich poglądow, zgodził się swe obelżywe zdania cofnąć, poczym ci ostatni swoje pretensje względem R. uznali za zaspokojone. Tu rozmowa sprawę zupełnie kończy.

Czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że powyższe zajście wywołali uczniowie świeżo, a mianowicie w ubiegłym wrześniu, do szkoły przyjęci. Pomiędzy wychowańcami naszej szkoły podobne zajścia nie miały miejsca i pomimo że w naszej szkole trzy narodowości są reprezentowane, nigdy młodzież nasza sporów narodowościowych nie prowadziła, pamiętając, że w latach szkolnych praca nad zdobyciem wiedzy, nad wykształceniem charakteru i rozwojem fizycznym ciała, aż nadto całą rozporządzalną energję wyczerpuje.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że i nasi przybysze do naszej szkoły po dłuższym w niej pobycie przenikną się myślą, że szkoła nie jest terenem, na którym młodzież mogłaby rozstrząsać spory narodowościowe lub społeczonpe, nieważ do zabierania głosów a tym bardziej do jakiejś akcji w tych sprawach stanowczo jeszcze nie dorosła.

Nieudana kradzież. W nocy z 19 na 20 b. m. zakradli się złodzieje do domu Ebenrytera przy ulicy Letniej, chcąc od środka dobrać się do sklepu Ferderera, ponieważ im się to nie udało, wyszli na ulicę i starali się wyważyć okiennicę, aby wejść do sklepu przez okno. Hałas zauważyli już lokatorzy, gdy złodzieje byli w sieni i spłoszyli takowych. Złodziei było trzech.

Kradzież. Onegdaj w nocy nieznani złoczyńcy zakradli się do kantoru elektrotechniczego p. W. Jaworskiego przy ul. St.-Jańskiej № 2 i zabrali lampki, zapalniczki i różne narzędzia do robót elektrotechniczych, oraz w gotówce około dwóch rubli. Straty razem około 40 rubli.

Głosy publiczne.

Kilka uwag.

Ostatnie ogólne zebranie „Społem“ dowiodło wymownie, że prowadzenie obrad na zebraniach tak poważnej instytucji, jest rzeczą wymagającą nietylko znajomości samego przedmiotu lecz i rutyny, w przeciwnym razie zebrani nie odniosą żadnej korzyści, lecz pewnego rodzaju niezadowolenie.

Dla uniknięcia tego w przyszłości, Zarząd powinien już na kilka dni przed mającym odbyć się Ogólnym Zebraniem omówić z upatrzonym przez siebie kandydatem na przewodniczącego porządek dzienny i zapoznać go z biegiem spraw Stowarzyszenia. Inaczej chaos i nadmierne przewlekanie obrad będą stałą bolączką tych zebrań.

Również bardzo ujemnie odziaływa na zgromadzonych różnica zdań pomiędzy członkami Zarządu; to wywołuje zamieszanie i obniża powagę Zarządu. Zarząd powinien każdą sprawę jaką ma poruszyć na zebraniu, omówić na specjalnem posiedzeniu i dopiero, przyszedłszy do ostatecznego wniosku. przedstawić go Ogólnemu Zebraniu i poprzeć swoją powagą.

Tak samo, dla większego zainteresowania członków i ułatwienia obrad, należy aby wszystkie sprawy, jakie mają być poruszane, były przedtym starannie opracowane i odczytywane w formie gotowego już referatu. W przeciwnym razie, zawsze będą dawały się słyszeć głosy niezadowolenia, jak miało to miejsce podczas rozpraw o Zjeździe, Kasie Emerytalnej i Szwalni; suche cyfry choćby najpomyślniejsze nie mogą dać słuchaczom tego pojęcia o działalności instytucji, jak zwięzłe streszczenie czyli zobrazowanie jego rozwoju.

Widocznie stały pomyślny rozwój interesów wymaga takiego nakładu pracy Zarządu, że zabrakło mu czasu na przygotowanie się do Ogól. Zebrania. A szkoda, bo właśnie tego rodzaju zebrania, prowadzone rzeczowo i zajmująco są najlepszą gwarancją pomyślnej przyszłości stowarzyszenia i społecznego wyrobienia się jego członków.

Powiedziawszy tyle o Zarządzie, byłoby niesprawiedliwością przemilczeć o członkach Ogól. Zebrania. Już samo spóźnianie się o całą godzinę i więcej jest wielką stratą moralną, a więc karygodnem. Czas to pieniądz! i kto tego nie chce czy też nie może zrozumieć, ten wystawia sobie świadectwo..... Następnie członkowie Stow. powinni rozumieć, co może i powinno podlegać obradom ogólnego zebrania a co należy wnosić na posiedzenia Zarządu, poruszanie bowiem na Ogól. Zebraniach takich drobnostek jak „czemu niema w tej lub tamtej filji tej a tej... kaszy, kaloszy i t. d.“ jest nie właściwem; to sprawa Zarządu i tam należało skierować te zapytania, a na Ogólnych zebraniach omawiać sprawy obchodzące wszystkich i mogące dać Zarządowi dyrektywę na przyszłość.

Dlatego właśnie potrzebne są referaty Zarządu i rozumna krytyka członków Ogólnego Zebrania, a nadewszystkó unikania ciągłego powtarzania się i zabierania głosu przez jedne i te same osoby po kilka razy bez należytego zastanowienia, a nawet zrozumienia kwestji.

To męczy słuchaczy, a mowę ośmiesza!

...rr.

Pabjanice, ul. Garncarska, plac Fiedlera. Codziennie od godziny 2-ej do 11-ej wieczorem otwarte

Panoptikum, Panorama i największe w Europie Muzeum

EHRLICH-HATA PREPARAT 606

We wtorki i piątki anatomja otwarta wyłącznie DLA PAŃ.

Wejście do panoptikum **15** kop., do muzeum anatomicznego **15** kop. do obydwóch razem **25** kop., dla dzieci tylko panoptikum **10** kop.

Właściciel K. STEFAN.

PABJANICE — DŁUGA 8.

Niniejszym podajemy do publicznej wiadomości że od 1-go Października r. b. połączyliśmy nasze stolarnie, które nadal prowadzić będziemy pod firmą:

„BRACIA RICHTER"

Zakres naszej działalności obejmuje głównie urządzenia SYPIALNI, JADALNI, GABINETÓW, w lepszym guście zarówno jak i droższe meble kuchenne.

Wszelka korespondencja będzie podpisywana przez jednego z nas, natomiast wszelkie zobowiązania i weksle solidarne przez obydwóch współwłaścicieli z pieczęcią firmy.

Wobec powyższego prosimy W. P. o przyjęcie zapewnienia że wszelkie powierzone nam łaskawie zamówienia będą wykonane ściśle, fachowo i nadzwyczaj starannie.

Polecając się W. W-ym Panom pozostajemy z głębokim szacunkiem **Bracia Richter.**

R. MASICKI

Skład Kapeluszy i Towarów Galanteryjnych

Pabjanice — Stary Rynek 10.

Poleca w wielkim wyborze:

Kapelusze męskie i dziecinne najnowszych fasonów.
Czapki męskie uczniowskie i dziecinne.
Koszule nocne i dziecinne białe i kolorowe.
Bieliznę trykotową profesora Egera.
Kołnierzyki. Krawaty. Szelki.
Fartuchy czarne i białe. Żaboty.
Woalki i szale żałobne. Krepę.
Torebki damskie. Portmonetki i portfele.
Parasolki i laski. Zabawki dziecinne.
Kalosze firmy „Treugolnik".
Przyjmuje się kapelusze do przefasonowania.
Wypożycza cylindry na wesela i pogrzeby.

CENY STAŁE, NIZKIE.

473-13

PABJANICE, ULICA DŁUGA 4-6.

KURSY NIEDZIELNE

Program nauk: 1) Nauka wiązań w tkaninach, 2) Obliczanie, 3) Przygotowywanie wzorów tkanin, 4) Kurs tkactwa dla majstrów.

Opłata 20 — 50 rubli. (204-26-5)

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej".

DRUKARNIA

STANISŁAWA STEFANA

PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

HURTOWY i DETALICZNY HANDEL

Win, Wódek Krajow. i Zagran. oraz Towarów Kolonjalno-Spożywczych

STANISŁAWA PRZYBYLSKIEGO (000-52-2)

PABJANICE — ULICA DŁUGA № 44.

Poleca Szan. Publiczności na nadchodzące święta powyższe artykuły w najlepszym gatunku i wyborze po cenach nizkich.

CHRZEŚCIAŃSKA FABRYKA WYROBÓW KOSZYKARSKICH Mebli Bambusow. i Trzcinowych

Gustawa Senf

ŁÓDŹ — PIORKOWSKA № 172.

NA GWIAZDKĘ! POLECA wielki wybór galanterji koszykarskiej, jako to: Kosze do kwiatów, papieru, etażerki, walizki i różne meble dziecinne.

CENY NIZKIE. (222-6-4)

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

J. GABRYJANCZYKA.

ULICA NIEMIECKA № 9.

Przyjmuje obstalunki z powierzonych materjałów i własnych. oraz posiada wybór materjałów krajowych i zagranicznych. 225-8-4

Wykonywa roboty gustow. i dokładnie

SKLEP STOWARZYSZENIA ŁOKCIOWO-GALANTERYJNEGO

„ŚWIATOWID" 231-2-2

PRZENIESIONY z ulicy Nowej na DŁUGĄ № 48 do domu Tow. Poż.-Oszcz.

Sklep jest stale zaopatrzony w towary wełniane i półwełniane, resztki, satyny, firanki, kołnierzyki, krawaty, mankiety, rękawiczki, parasole, skórę angielską na ubrania, bieliznę damską zimową i letnią, ubranka dziecinne wełniane, bluzki damskie oraz wszelkie przybory krawieckie.

CENY STAŁE.

Przyjmuje rysowanie mebli stylowych najnowszych fasonów, również udzielam lekcji rysunków, Łódź ul. Pabjanicka № 34. 1-1

Dom i trzy działki ziemi do sprzedania lub wydzierżawienia ulica Japońska (za szlachtuzem) Majzner. 1-1

WŁADYSŁAW JAWORSKI

PABJANICE — Ś-to JAŃSKA 2.

Urządza podług najnowszych wymagań Elektrotechniki:

DZWONKI ELEKTRYCZNE i TELEFONY
ELEKTRYCZNO-AUTOMATYCZE ZAMKI (zastępujące szwajcara).
ELEKTRYCZNĄ SYGNALIZACJĘ DRZWI I OKIEN, CHRONIĄCE OD ZŁODZIEI.
OŚWIETLENIA FABRYK I MIESZKAŃ.

CENY NIZKIE. — CENY NIZKIE. 228-7-3

Nagrody rb. 3 w przejściu z ulicy Łąkowej przez Fabryczną, Zamkową na Dzielną, zgubiono pierścionek złoty z kamieniem bardzo pamiątkowy. Łaskawy znalazca raczy odnieść do Redakcji „Gazety Pabjanickiej za powyższą nagrodą. 1-1

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK i SZTUK WEŁNIANYCH ZGIERSKICH i ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE i DZIECINNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI i PALTA. (030-52-27)

EDMUND WASILEWSKI, — ŁÓDŹ, — KĄTNA 36.

Pianino używane kupię. Oferty sub. W. F. proszę składać w Redakcji „Gaz. Pabj." 1-1

SKŁAD PIWA B. MARCINKIEWICZA

DŁUGA № 39.

Piwo z browaru Z. Ansztadta ze Zduńskiej-Woli.

Poleca piwo w dużym wyborze i w różnych gatunkach jako to: Bawarskie, Jałowcowe, Pilzeńskie, Monachijskie i Bok.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny przystępne. 217-8-5

Obiady dobre na świeżem maśle z 4 dań wydaję po 50 kop. ul. Długa № 33 w oficynie II-ie piętro tamże jest do sprzedania 6-ść poduszek.

Mechaniczna Manuf. Fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych

J. SZOSTAKA w TUSZYNIE 232-52-1

GŁÓWNY SKŁAD w ŁODZI ul. PIOTRKOWSKA № 31.

POLECA: Skórę angielską, Kaneja, Kolorado, Belma, Kolombja, Strajgan, Dublej, Transwal etc.

Ceny bardzo nizkie. — Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Sprzedaż fartuchów, resztek łokciowych i różnej galanterji, oraz znoszonej garderoby w dobrym stanie bardzo tanio. O. Gnauk ul. Długa № 10. 3-3

Przybłąkał się pies wyżeł młody czarny w białe łaty, jest do odebrania za zwrotem kosztów. ul. Bugaj № 238. 3-3

NOWO-OTWORZONY

SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBERSKI.

M. CELICHOWSKA i S-ka 223-52-4

ŁÓDŹ, — ANDRZEJA 2.

POLECA po cenach nizkich stałych galanterję, norymberszczyznę, bluzki, halki, trykotaże, wstążki i t. p. i t. p.

UWAGA: Wielki wybór haftów zagranicz. i krajowych po cenach konkurencyjnych.

Potrzebny chłopiec od 15 do 17 lat na naukę do pracowni kapeluszy. Wiadomość u p. A. Hüllego ul. Zamkowa № 12. 3-3

Zakład Stolarski T. KILANCZYKA 215-6-6

PRZENIESIONY z ul. Zamkowej na ul. FABRYCZNĄ № 17 dom własny.

Posiada na składzie gotowe urządzenia meblowe i przyjmuje zamówienia na takowe z wybranych detali, oraz zamienia nowe za stare za dopłatą.

CENY PRZYSTĘPNE.

J. Skibiński przyjmuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzowstwa; oraz posiadam używane zegary ścienne i kieszonkowe. **Ul. Fabryczna № 14.** 8-3

TEATR

LUNA

Od soboty 22-go do poniedziałku 24-go Listopada demonstrowane będą wspaniałe obrazy

FANTOMAS

SERJA 3 i 4

Niebywały dramat kryminalno-detek.

Bogusław Herse

z WARSZAWY

wystawia począwszy od **26**-go Listopada r. b.

w ŁODZI

w salonach pierwszego piętra **Grand Hotel'u** wejście od ulicy Piotrkowskiej.

Suknie — Kostjumy

Futra — Płaszcze futrzane

Stuły — Kołnierze — Boa

Mufki etc.

Kapelusze

Bluzki — Negliże

Roższerzony Dział wykwintnej bielizny

Pończochy

Wachlarze — Boa

Szale wieczorowe

Torebki — Paski

Poduszki salonowe „Couvre-Pianos” etc. etc.

obecność doświadczonej krojczyni zapewnia doskonałe dopasowanie wybranych strojów ::

SPRZEDAŻ
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

Za Redaktora i Wydawcę **St. STEFAN.** W drukarni St. Stefana, Zamkowa 11.